

TRENER TOMASZ IWAŃSKI: KAMIL MAJCHRZAK MUSI WYJŚĆ POZA SWÓJ CIEŃ!

Kamil to zdolny, ambitny i utalentowany młody człowiek. Ma duże rezerwy, ale także olbrzymie zaległości - mówi nam Tomasz Iwański, trener drugiej rakiety w kraju, a w przeszłości wielokrotny mistrz kraju.



BARTOSZ GĘBICZ

© 23.11.2017 00:01

BARTOSZ GĘBICZ: Kamil Majchrzak skończył sezon na 200. miejscu na liście ATP, przez chwilę przed jego nazwiskiem pojawiła się już upragniona jedynka. Jak ocenia pan pół roku od momentu, gdy rozpoczęliście współpracę? Postępy są widoczne gołym okiem.

TOMASZ IWAŃSKI: Rankingowo, wynikowo i mentalnie na pewno tak. Jeśli chodzi o jakość gry, co cieszy mnie szczególnie, również. Zawodnik wykonał 100 procent tego, co sobie założyliśmy. Nie 97 procent, a dokładnie 100! Tyle że dalej niewiele z tego wynika...

Dlaczego?

Jestem konkretnym facetem. Spotkaliśmy się w trudnym dla Kamila momencie. Był w kiepskiej formie fizycznej i psychicznej, z rozmaitym serwisem i forhendem, praktycznie bez woleja i slajsa. Miał problemy z finansowaniem swoich startów, słuchał rad, by występować tylko na ziemi. Pewne elementy udało się skorygować i poprawić, ale w jego tenisie nadal panuje spory bałagan. Zaległości są ogromne. Choć oczywiście z drugiej strony olbrzymie są także rezerwy.

Większe są zaległości czy większe jednak rezerwy?

Tego w tej chwili nie jestem w stanie przesądzić. Uczciwie mówię, że dziś jeszcze nie wiem, gdzie znajduje się sufit jego możliwości. Trzy miesiące temu był 350., od tego czasu poprawił się o 150 miejsc. Czy za kolejne trzy będzie na 50. pozycji w rankingu? No nie, tego nie da się zrobić. Kamil, w uproszczeniu, odbił na razie 10–15 tysięcy piłek tej jakości co trzeba. Konkurenci, których goni, 25 tysięcy.

Strata na oko jest duża.

Niestety. Co nie znaczy, że nie można jej zmniejszyć albo w ogóle zlikwidować. Można. Czy uda się nam to razem zrobić – nie wiem. Nie zdziwię się, jeśli Kamil w swoim debiucie przejdzie eliminacje Australian Open i dojdzie do trzeciej czy czwartej rundy w turnieju głównym. Nie zdziwię się też, jeśli w kwalifikacjach szybko odpadnie i niczego nie zwojuje.

Z tych słów wynika, że brakuje mu jeszcze stabilności.

Im wyższy ranking, tym trudniej poprawiać swoją pozycję. Kamil to zdolny, ambitny młody człowiek, ale niestety funkcjonuje cały czas w tym naszym „polskim burdelu”. To zjawisko, które dotyczy w kraju wszystkich: zawodników, trenerów, działaczy, Polskiego Związku Tenisowego. Od ponad dwudziestu lat, od momentu, gdy zmienił się system.

O co tak naprawdę chodzi?

Podam przykład z naszego podwórka. Ruszamy w Łodzi z przygotowaniem do sezonu. Bardzo ważny okres, trzeba wykonać konkretną robotę. Tymczasem w sobotę Kamil leci do Włoch na ligę. W następny weekend tak samo. Mieczysław Bogusławski (trener przygotowania fizycznego – dop. red.) mówi mi, że w takim szaleństwie jeszcze nie uczestniczył...

A dziś?

Dziś dzięki moim kontaktom jest lepiej, ale daleko do euforii. Planujemy pracę, która ma go zaprowadzić znacznie dalej niż teraz.

Uda się?

Jest nadzieja, nie ma gwarancji.

Co będziecie przede wszystkim poprawiać?

Jakość uderzeń, stabilność stawu skokowego, siłę i elastyczność obręczy barkowej, mógłbym wymieniać jeszcze długo... Proces trzeba prowadzić ostrożnie i rozsądnie, bo te wszystkie sprawy mogą wpłynąć na parametry gry. Będziemy uczyć się także, że patrzy się nie tydzień, miesiąc czy kwartał do przodu, a karierę planuje się na lata.

Czyli?

Czyli trzeba wyjść poza swój cień. Kamil jest utalentowany manualnie, ma w sobie coś z Agnieszki Radwańskiej. Może to wykorzystać. Ale musi też unikać pułapek spowolniających jego rozwój.

Gdzie w najbliższych dniach planujecie treningi?

Listopad spędzimy w Łodzi. Teraz przed południem mamy długi, trzygodzinny blok zajęć na korcie, którego Kamil specjalnie nie lubi. Nie lubi, ale musi przez to przejść. Po południu są zajęcia z trenerem Bogusławskim, za jakiś czas na korcie będą już dwa treningi z rakieta. Wkrótce do Łodzi zajrzy też odpowiadający za szkolenie w PZT Rafał Chrzanowski. Ustalimy, czy Kamil przyjedzie też na chwilę do Warszawy na konsultacje kadry. Moim zdaniem zgrupowania muszą czemuś służyć, nie powinny być oderwane od całości. Jeśli powstanie zarys sparingów, być może zajrzy tam na chwilę, jeśli tak zdecydujemy. 17 grudnia planujemy polecieć na tydzień do Hiszpanii.

Do?

Do Marbelli. Żeby pograć na powietrzu wcześniej niż w samej Australii.

Tam, gdzie trenuje Novak Djoković. Będzie szansa z nim zagrać?

Zobaczymy. Ta kwestia nie została jeszcze ustalona. Na miejscu będą jednak także inni Serbowie, a także Austriacy i Hiszpanie. Będzie z kim posparować.

Piotrkowianin wystąpi w eliminacjach Australian Open. To będzie jego wielkoszlemowy debiut. Czy wybierze się pan z nim do Australii?

Tak. Wcześniej zaplanowaliśmy start w challengerze. Wybraliśmy ten wariant, bo jest spora szansa, że wtedy rozegra trzy-cztery mecze. Nie chciałem, by grał w eliminacjach turnieju ATP w Brisbane. Jest większe ryzyko, że po długiej podróży szybko by odpadł.

Będzie trener latał na wszystkie turnieje?

O nie, jestem już zbyt zmęczony tenisem (zwłaszcza polskim), żeby latać 40 tygodni w roku. Pomijając drobny fakt, że Kamil nie może sobie na razie pozwolić, żeby wszędzie zabierać nie najtańszego trenera.

To po wizycie w Kazachstanie i Uzbekistanie nasz tenisista zrobił jednak największy progres. A trener tam był.

Będziemy wybierać najważniejsze starty i w takie miejsca na pewno pojedę. Ale Kamil musi się też nauczyć elastyczności i samodzielności. To także element jego tenisowego dorostania.